

Rzeczpospolita
Warszawa
19-02-24
DZ. / Nr 41

TEATR

Niemen na wiele młodych głosów

Gdyby żył, miałby dziś 85 lat, ale jego piosenki zachowały młodzieńczą energię, o czym świadczą spektakl „Jednego serca” w Teatrze Roma.

JACEK MARCZYŃSKI

Dla dziewiątki młodych aktorów, którzy pracowali nad spektaklem „Jednego serca” pod okiem wykładowczyni Akademii Teatralnej Anny Sroki-Hryń, Niemen mógłby być dziadkiem. Pokoleniowej różnicy w postrzeganiu świata jednak absolutnie nie widać, a inna estetyka, z jaką podeszli oni do piosenek sprzed półwiecza, dodaje im wręcz nowych wartości.

Czesław Niemen był nie do podrobienia. Nawet gdy we wczesnych latach śpiewał „Ciuciubabkę” z Niebiesko-Czarnymi, takiego wokálnego żywiołu nie miał nikt. Pomysł na ten spektakl opiera się natomiast na wspólnym śpiewaniu, na precyzyjnym zgraniu wszystkich głosów.

Oczywiście w poszczególnych utworach jest jeden lub kilkoro solistów, ale reszta wtedy tworzy świetne chórki lub kreuje zbiorową postać drugoplanową. I nawet „Ciuciubabka” brzmi nie mniej żywiołowo niż oryginał, a rockandrollowa choreografia Barbary Olech staremu przebojowi dodaje dynamiki.

Część pierwsza widowiska bazuje przede wszystkim na repertuarze Niemena z okresu, gdy często też pisali dla niego inni. Oprócz rzeczy znanych jest też „La prima cosa bella”. Z tą piosenką miał wystąpić na festiwalu w San Remo w 1970 r., ale jednak zaśpiewał ją Włoch. Mało znana jest też „Śnieżna elegia”, w której teraz młodzi odkryli subtelny erotyzm wiersza Jana Brzechwy.

Część środkowa przynosi w pełni autorskie utwory z dojrzałego okresu twórczości Niemena – kompozytora, który wyrażał siebie poprzez Norwida i własne wiersze, jak

choćby ten: „Więc tęskno mi do praw Natury/Do praw pod słońcem tak pojętych/Iż nie stosuje się tresury/Wobec Mądrości Rzeczy Świętych”.

Te utwory, które w pełni trafiły jedynie do fanów sztuki Niemena, pokazują, że był on prekursorem, bo „Dolniedola” czy „Spojrzenie za siebie” brzmią, jakby powstały dzisiaj. Interpretacje wykonawców, którzy są nie tyle wokalistami, co bardziej aktorami, dowodzą też, że Niemen był kompozytorem bardzo wyczulonym na słowa, bezbłędnie podkreślając muzyką jego znaczenie, nawet jeśli komplikowało to linię melodyczną.

W finale znów wraca Niemen najlepiej znany. Oprócz piosenki tytułowej zaskakuje pomysł na „Dziwny jest ten świat”, bo nie jest to protest song, ale rodzaj smutnej refleksji. Liryczne „Wspomnienie” staje się żartobliwym nawiązaniem do dawnych musicali, zaś pożegnaniem z widzami jest nieśmiertelny „Sen o Warszawie”.

Dodatkową wartością spektaklu na kameralnej scenie Romy są aranżacje kierującego czteroosobowym zespołem Mateusza Dębskiego. Dzięki niemu „Jednego serca” nie jest koncertem, ale jednolitą opowieścią muzyczną z ciekawymi pomysłami brzmieniowymi. Pewne zmiany harmoniczne dochodzą wierności oryginałom, a momentami nadają im nowego stylu.

Spektakl ma niesłuchanie dynamiczne tempo także za sprawą agresywnej (momentami za bardzo) choreografii. Wykonawcy radzą sobie z nią świetnie, dając dowód indywidualnego i zespołowego profesjonalizmu, więc należy ich wymienić: Patrycja Grzywińska, Karolina Gwóźdź, Małgorzata Kozłowska, Natalia Kujawa, Małgorzata Majerska, Dominik Bobryk, Michał Juraszek, Filip Karaś, Jakub Szyperski. /